Nr. 220 Wtorek 3. Listopada 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedyńczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej“ jest w kamienicy pani Gromadzińsikej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie nlegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Przegląd obecnego położenia.

W obecnej chwili to jedno tylko jest pewnem, że nikt nic pewnego nie wie. Wiadomości dzienników półurzędowych i natchnionych nie zasługują na najmniejszą wiarę. W chwilach bowiem, gdy się waży polityka dworów, dzienników tych zadaniem jest, maskować sytuację, kłamanemi wiadomościami wpływać na chwilowe rozwijanie się sprawy.

W Wiedniu widzimy dotąd wyczekiwanie. Gabinet wiedeński dotąd jeszcze nie oświadczył się ani za ani przeciw sprawie polskiej stanowczo, spodziewając się, iż przy natężonej czynności władz galicyjskich powstanie upadnie, a z niem i sprawa polska, która Austrję nabawiła tylu kłopotów. Francja postawiła termin peremtoryczny — dzień otwarcia ciała prawodawczego 5. listopada — do którego dnia stanowczego słowa od Austrji oczekiwać będzie. W Wiedniu — piszą nam — istotnie ważyć się ma sprawa, lecz więcej ma być prawdopodobieństwa, iż ks. Metternich przed 5. listopada nie wyjedzie do Paryża i ostatniego Austrji słowa cesarzowi nie zawiezie.

Zresztą i położenie ministerstwa w obec Rady państwa nie dozwala stanowczo wystąpić w sprawie polskiej, aby nie narazić na szwank projektu podwyższenia podatków i projektu pożyczki stumilionowej. Rada państwa w swej większości przeciwną jest zbliżaniu się Austrji do Moskwy, Polacy w razie stanówczego zwrotu ku Moskwie usunęliby się z Rady państwa; to wszystko oddziaływać może na dalsze zwlekanie w objawieniu ostatecznej decyzji. Dopiero gdy pożyczka będzie zawotowana i uskuteczniona, projekt podwyższenia podatków przyjęty, a Rada państwa zamknięta, wtedy ministerstwo będzie miało zupełną prawie swobodę odsłonięcia zamiarów swej polityki zewnętrznej.

Nasi posłowie w Radzie państwa mają dotąd wiarę, że Austrja w sprawie polskiej stanowczo pójdzie z Francją, i z tego powodu popierają ministerstwo Schmerlinga, oszczędzając mu przykrości. Korespondent nasz z Wiednia donosi nam, iż sprawy postępowania władz konstytucyjnych w Galicji nie wytoczyli w Izbie, lecz memorandum o tem osobne złożyli ministrowi stanu, który przyrzekł je sam przeczytać. Nam się zdaje, iż władze galicyjskie z Wiednia otrzymują swe instrukcje, właśnie od pana ministra stanu i ściśle się do tych instrukcyj stosują. Urzędnicy, którzy odznaczyli się w wypełnianiu tych instrukcyj, otrzymują ordery, a niedbali zostają przenoszeni, suspendowani lub pensjonowani.

Przejdźmy teraz do Paryża. Dopiero gdy już zima zapadła, postrzegł się cesarz Napoleon, że dziewięć miesięcy trwające rokowania były nadaremne. I teraz dopiero swe zawody ma opowiedzieć ciału prawodawczemu. Wszystkie dzienniki niezawisłe, wszystkie narody prawie były od pierwszej chwili tego przekonania, że rokowania dyplomatyczne są nieszczere, że chodzi jedynie o zyskanie czasu. Gdy się gabinetowi paryzkiemu zdawało, że powstanie zaledwie potrwa cztery tygodnie, to szeptano Polakom do ucha, aby trzymali się trzy miesiące a cesarz im da pomoc zbrojną. Późuiej ten termin coraz dalej wysuwano, do czerwca, do sierpnia. A gdy nadszedł październik i gabinety są przekonania, że powstanie niezawodnie upadnie przez zimę, to każą się spodziewać pomocy zbrojnej na wiosnę. Wtedy będą mogły powiedzieć Polakom: „Gdybyście mieli wytrwałości więcej, bylibyśmy wam przynieśli pomoc zbrojną.“

Lecz jak dotąd w obliczeniach swych gabinety się zawiodły i nie doczekały się dotąd upadku powstania, tak zawiodą się i na wiosnę. Powstanie w Polsce niema gorączkowego charakteru. W walkach powstańczych niema extazji namiętności. Powstanie stało się w przeciągu 10 miesięcy stanem normalnym prawie. Wszyscy widzą konieczność walki, więc idą do boju, więc oddają ostatnie. Nie są to wybuchy gwałtownych namiętności, które przesiliwszy się upadają. Walka w Polsce prowadzona jest z zimną rozwagą, z wyrachowaniem. Klęski i zawody w niczem nie zmieniają rzeczy. W miejsce rozbitych oddziałów formują się nowe. Organizacja rozwija się dalej. Machina Rządu narodowego funkcjonuje regnlarnie. Powstanie podobne jak w Polsce, może trwać lata nie miesiące, i samem swem trwaniem rozprzęgać z jednej strony Moskwę, z drugiej rozbudzić sumienie narodów aż do wybuchu w czyny stanowcze, mogące zgruchotać wszystko połowiczne, nieszczere, lub półsrodkowe. Może wkrótce przyjść chwila, że dwory, aby siebie ocalić, muszą pomoc dać Polsce, muszą ocalić Polskę. Polacy walczący nie powinni nawet nigdy liczyć na to, co mocarstwa dla Polski uczynić by powinny lub mogły, lecz jedynie na to, co uczynić muszą.

Sprawa polska za granicą.

Działalność wspólna trzech mocarstw spoczywa. Francja trwa przy swem postanowieniu nie prowadzić dalej wojny depeszowej. Austrja „trudno“, by wysłała teraz jaką notę do Petersbnrga. O trudności tej donosi *Botschafter* półurzędowy. Anglja zaś wysławszy swoją notę osobną do Petersburga, zdaje się wypatrywać skutku. Lecz o skutku nie ma mowy.

Dyplomaci i niedyplomaci czekają dnia 5. listopada, aby się dowiedzieć, co powie cesarz Napoleon. Mowa tronowa ma podnieść w sposób sympatyczny dla Polski bezowocność dotychczasowych usiłowań dyplomatycznych i skonstatować fakt, że trzy mocarstwa obmyślają środki skuteczniejsze, aby uczynić zadość prawowitym żądaniom opinii publicznej w Europie. Tak miano postanowić na ostatniej radzie ministerjalnej. Uchwalono również, aby księgę żółtą z dokumentami o toku sprawy polskiej złożyć na stół Izby dopiero we 4 tygodnie po zagajeniu.

Wszystkie dzienniki półurzędowe francuzkie otrzymały rozkaz zaprzeczyć pogłosce, jakoby jen. Niel miał jechać do Petersburga.

Czartoryski bawi ciągle w Londynie, a jego zachody odnoszą skutek. Prócz ligi dla popierania niepodległości polskiej, zawiązało się obecnie w wyższych kołach angielskich stowarzyszenie dla popierania sprawy polskiej w ogóle, a w szczególności do „wyrobienia Polakom uznania za stronę wojującą.“ Członkami tego komitetu są: lord Shaftesbury, Harrowby, Campbell, sir Francis Goldsmith, Pope Hennessy, prof. Charles Bearson, Mac Culloch, Torrens i t. p. Nadto p. C. Lawrence, nowo wybrany lord major londyński należy do najgorętszych przyjaciół Polski, co jest rzeczą cenną dla odbywania mityngów większej wagi. W listopadzie więc spodziewać się wiele i znakomitych manifestacyj w Anglji, które nie pozostaną bez wpływu na decyzje gabinetu.

We Francji agitacja innym sposobem się odbywa. Mityngów tam ani zgromadzeń robić nie wolno, więc dzienniki pełnią sumiennie obowiązek rozgrzewania umysłów w przychylnym dla Polski kierunku. *Charivari* i *Illustration* bij zabij na Moskwę są za zbrojną interwencją. Dramatyści piszą dramata, powieściarze powieści, poeci wiersze na cześć Polski. Właśnie wyszły z druku poezje pana Belmontet, deputowanego w ciele prawodawczem. Dzienniki ogłaszają następujący list ks. Napoleona z tego powodu: „Paryż 13. października 1863. Mój kochany panie Belmontet! Otrzymałem poezje pańskie o Polsce, i odczytałem je ze wzruszeniem i ciekawością. Dałby Bóg, aby głos pański został wysłuchany, a Francja nie dopuściła zniweczenia narodu, tak do nas przywiązanego. Spodziewam się, że niebawem głos twój jako deputowanego zgodzisz z twemi myśiami jako poety. Przyjm i t. d. Napoleon.“

Wiara w zbrojną interwencję mocarstw zachodnich, jak twierdzi korespondent paryzki do *Gen. Corr.* pod d. 27. października, coraz silniej wkorzenia się w gronie polskiej emigracji, zostającej w stosunkach z hotelem Lambert (pałacem ks. Czartoryskich). Dowodzi tego list znanego magnata polskiego i emigranta razem, do znakomitej osoby w Londynie, zajmującej się gorąco losami i nadziejami Polski. Oto niektóre ustępy z listu tego: „Ja patrzę się na stosunki nie jako sangwiniczny polski patrjota, lecz jako spokojny, rozważny polityk. Weźmy na uwagę przedewszystkiem zbrojenia Moskwy na morzu Bałtyckiem i Czarnem, również na lądzie w rozmaitych miejscach państwa. Czyż pan sądzisz, że Moskwa robi to dla rozgłosu dziennikarskiego? Bynajmniej, znakomitości dziennikarskie nie mają wpływu na Moskwę. Rząd moskiewski czerpie wiadomości z innych, tajnych źródeł, a źródła te obrabiane bywają od dzienników nader misternie za znaczną sumę rubli. Te tajne informacje, których autorowie rzadko na jaw wychodzą, muszą, co się tyczy Polski, właściwy mieć charakter, skoro Moskwa miljony łoży na zbrojenia. Jakoż cała sytuacja obecna zdradza wiele podobieństwa z antecedencjami wojny krymskiej. Cóż wtedy dzienniki pisały? Nic, prócz frazesów ogólnikowych. A jednak w gronach kompetentnych jednozgodnie postanowioną była wtedy expedycja wojenna, podczas kiedy jednocześnie i długo jeszcze potem rozprawiano o pokoju. Cóżby to był zresztą za jenerał lub dyplomata, coby plany swe na miesiąc przed tychże wykonaniem oznajmiać kazał nieprzyjacielowi przez dzienniki? Co się tyczy Anglii, to może być ona łatwo zmuszoną siłą wypadków do wojny przeciw Moskwie. Poniżające bratanie się rządu amerykańskiego z Moskwą, czemś więcej jest niż demonstracją tylko uliczną, — ono jest zaalarmowaniem zbrojnem Anglii.“

Do tego samego dziennika piszą pod tym samym dniem z Marsylii: „Najnowsze wiadomości, które przywiózł parowiec ostatni z Konstantynopola, potwierdzają zbrojenie się Moskwy na Czarnem morzu. Korpus moskiewski w sile 12.000 przybył, jak donoszą, do Perekopu, aby ztąd do wnętrza Krymu wkroczyć. Warownie Kercz i Jeuikale znacznie umocnione i silnemi załogami wsparte zostały. Zebrał się również w Kerczu oddział moskiewskich okrętów wojennych, dla uzbrojenia i opatrzenia zupełnego. Najciekawszem jednak jest ogłoszenie oberpolicmajstrów w Kerczu i Jenikale: „aby wszyscy w tych dwóch miastach lub tychże okolicach przebywający cudzoziemcy oddalili się z kraju w przeciągu czterech tygodni.“ Od niejakiego czasu istotnie czuwają tam ściśle nad cudzoziemcami, wietrząc między nimi ajentów Turcji i mocarstw zachodnich. Uwięziono z powodu podejrzenia pod tym względem wielu Greków. Podług wiadomości z Konstantynopola, Łapiński, który długo żył między Czerkiesami, udał się w góry kaukazkie, dla ściągnienia Polaków, zuajdujących się licznie w armii moskiewskiej. Podróż ta Łapińskiego prawdopodobnie zostaje w związku z najświeższym ukazem Rządu narodowego polskiego, który wzywa żołnierzy polskich w Czerkiesji do dezercji i do garnięcia się około „jenerała polskiego.“

Do *L'Opinion nationale* nadesłany został ze strony polskiej głos następujący do wszystkich przyjaciół Polski:

„Europa, w poniżeniu swem zasępiona, przyćmiona, od dawna przypatrywała się Polsce, która runęła z potęgi swej dawnej; i Europa sądziła, że widzi tułów bez ducha i duszy.

„Posępny żal zatarł się w niepamięć, tam nawet, gdzie honor i sumienie powinne były uwiecznić też same wspomnienia chwały.

— „Taż to trup!“ rzekły o Polsce narody.

— „Nieprawda!“ odrzekła Polska. Z łona martwego nie popłynęła by krew!“

„Jęki grozy i westchnienia cierpliwości, rozgłos ofiar nadludzkich, zwróciły uwagę Europy ku narodowi męczeńskiemu, domagającemu się bytu, zaprzeczanego mu od tak dawna.

— „Polska żyje!“ mówiły narody.

— „Polska żyje!“ zawołaliście zacni obywatele, wobec narodu francuzkiego, którego żywym obrazem jesteście.

„I tkwił głos ten w naszych sercach bratnich, gdyby hasło oswobodzenia i zbawienia.

„Powiedzieliśmy naszym towarzyszom broni: „„Sympatja ku Polsce jest najszczytniejszem uczuciem Francji, z utratą którego przestała by być narodem, reprezentującym postęp i wolność.““ My wszyscy, synowie Polski rozdartej, my dzieci ziemi zroszonej łzami starców i matek, krwią męczenników i bohaterów, za wasz gorący współudział dla naszej walki, zasełamy wam serdeczne wyrazy. Przyjaciele Polski, przyjmijcie pozdrowienie od tych co chcą umierać.“ (Następuje 20.000 podpisów właścicieli fabrycznych, członków duchowieństwa, starozakonnych i włościan.)

Zabicie Leopolda Kuczyńskiego wskrzesiło nanowo dawną pogłoskę o zaprowadzeniu stanu oblężenia w Galicji. Stronnictwo reakcyjne w Austrji, stronnictwo junkrów domaga się tego, jakgdyby ojczyzna była w niebezpieczeństwie, i jakgdyby mu nad głowami już gorzało. *Vaterland*, organ tego stronnictwa, za przykładem starszej ciotki swojej *Kreuzztg.* bismarkowskiej, widzi w Galicji dwa rządy: rząd teroryzmu i rząd prawa, widzi cały kraj osnuty organizacją rewolucyjną, opartą na strasznym systemie dziesiątek, widzi jak urzędnicy rewolucji, naczelnicy powiatów i obwodów wybierają podatki w kwocie 60% podatku opłacanego przez obywateli rządowi austrjackiemu, a wybierają pod groźbą pożogi!. *Vaterland* życzy sobie gorąco stanu oblężenia i sądów wojennych. *Kreuzztg.* ubolewa nad zaślepieniem ministerstwa wiedeńskiego, które dotąd opierało się żądaniem hrabi Mensdorfa, aby zaprowadzić stan wojenny w Galicji. Podług niej hr. Mensdorf przywiózł ze sobą instrukcje, mocą których władze cesarskie jeszcze skrzętniej niż dotąd mają tamować wszelką pomoc, niesioną walczącym z Moskalami; teraz zaś po dokonanem na radcy sądu krajowego morderstwie nie powinno podlegać żadnej wątpliwości, że wreszcie przyjdzie do pożądanego stanu oblężenia.

Innego są zdania dzienniki liberalne wiedeńskie. *Presse* potępiwszy morderstwo jako morderstwo, daleką jest od przypisywania zamachu inicjatywie Rządu narodowego, jakto czynią niektóre organa zbyt pochopne do oszczerstw. Przeciwnie dziennik ten przypuszcza, że sprawcami mordu są ajenci moskiewscy, którzy otrzymali z Petersburga rozkaz tak działać, aby Austrja faktycznie poczuła się do solidarności z Moskwą. Jakkolwiek dotychczas brak jest oznak, jakoby zamach ten stał w związku z powszechnem w Galicji rozdrażnieniem umysłów, to wszakże przyjąwszy okoliczność tę za prawdopodobną, wyrasta dla Austrji ztąd jedna przyczyna więcej, iżby się starała położyć koniec temu stanowi rzeczy w Polsce, który zagraża jej samej. Przewłoka może tylko szkodę przynieść Austrji. Ministerjum niechaj się bawi w politykę przyjazną dla Polski lub przychylną dla Moskwy, lecz obie razem prowadzić polityki jest rzeczą najszkodliwszą. *Presse* sprzeciwia się pomysłom o stanie oblężenia jak najmocniej, gdyż to by powiększyło jeszcze rozterkę umysłów w kraju, dotkniętym już i tak srodze niedolą współbraci za kordonem.

Z tego samego stanowiska zapatruje się *Wanderer* na ten wypadek, dodając, że w kołach wiedeńskich przychylnych Moskwie spodziewają się teraz mocno, że dobre stosunki gabinetu wiedeńskiego z Moskwą przybiorą wkrótce postać sojuszu z gabinetem petersburgskim. Faktem ma być, że wpływ mocarstw zachodnich w Wiedniu osłabł nadzwyczaj w ostatnim czasie i że pogłoski o zbliżeniu się Austrji, Moskwy i Prus, tudzież o jakichś zapewnieniach, danych Petersburgowi w Wiedniu, niekoniecznie są bez zasadne.

Ostdeutsche Post nadmieniając, że podobnie jak polityka zewnętrzna Austrji znalazła się teraz na przykrej drodze rozstajnej, tak też polityka wewnętrzna w stosunkach galicyjskich nie o wiele jest szczęśliwszą, ostrzega rząd przed zaprowadzeniem stanu wyjątkowego. Roztropność i panowanie nad sobą może ugłaskać drażliwość powszechną. Zaprowadzenie sądów wojennych splamiłoby imię Austrji za granicą, a wewnątrz nie poprawiłoby stanu rzeczy.

Wiener Llyod argumentuje podobnie, będąc przekonanym, że całe zdarzenie z nieboszczykiem nie ma Rządu narodowego ani organów jego za autora, jakto twierdzą złe języki.

Co do nas jesteśmy przekonani, że rząd cesarski nie mógłby smutniejszego ani bardziej nieszczęsnego uczynić kroku, jak idąc za popędem stronnictwa reakcyjno-moskiewskiego i zaprowadzając de jure stan obiężenia.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 30. października.

—?— I dzisiaj prezyduje jeszcze pan Hopfen, niby ponieważ pan Hasner jest przeszkodzony, a właściwie dlatego, że chodziło o radę oświecenia, której pan Hasner jest prezydentem. Jest to gatunek delikatności ze strony pana Hasnera a delikatność ta była całkiem na swem miejscu. Po przyjęciu protokołu z przeszłego posiedzenia, po oznajmieniu posiedzeń wydziałowych, przeczytano kilka petycyj w treści, podanych przez pana Dietla względem nadużyć władz galicyjskich, w obecnych czasach tak

częstych. Bardzo dobrze zrobiliście, żeście osobnym artykułem w *Gazecie Narodowej* jasno wskazali, co poszkodowani w razach nielegalnych rewizyj domowych lub innych jakichkolwiek samowładności wojska, żandarmerji, urzędników lub chłopów czynić zawsze powinni. Niedosyć jest ogłosić to gazetami; ale konieczna potrzeba wymaga zanosić skargi do sądów na zasadzie praw istniejących i obowiązujących, gdyż te suspendowane nie są. W razie niewygrania procesu w pierwszej instancji, rekurować dalej, i nie dać się poniewierać lada zachciankom. Stosy takich skarg i rekursów stanowić będą prześliczną illustrację stanu obecnego w Galicji i przydadzą się w każdym razie na coś w przyszłości. Ministerjum tutejsze oświadcza przed obcymi ambasadorami, że w Galicji władze z największą pod każdym względem postępują sobie oględnością.

Skargi takie niech robią prawnicy, boć oni najlepiej wiedzieć będą, gdzie sobie wbrew przepisom postąpiono.

Na porządku dziennym jest dotacja ministerstwa stanu pod względem publicznego oświecenia. Sprawozdawcą także p. Herbst, jak wczoraj. Wczorajsza debata trwa dziś dalej i zapisali się do głosu pp. Gull i Taschek. Pan Gull z Siedmiogrodu oświadcza, iż z przyczyny wczorajszych sprzecznych zdań, objawionych przez usta ziomków swoich, zabiera dziś głos, aby wyświecić stanowisko swoje w toczącej się kwestji. Ponieważ sejm siedmiogrodzki wciągnął dyplom październikowy i patent lutowy do ksiąg praw krajowych, zatem te są w całej mocy i będą dotąd, dopóki w drodze konstytucyjnej odmienione lub usunięte nie zostaną. Lecz że ustawy te, co do toczącej się kwestji nie są jasne, dlatego wypada się odwołać na odręczne pismo cesarskie, wystósowane do hr. Rechberga pod względem rady oświecenia. Tam zaś stoi, że rada ta ma się tyczyć całego państwa. Lecz, że ministerjum stanu wydało statut dla rady wspomnionej bez ciał prawodawczych, dlatego statut ten dla Siedmiogrodu nie może być obowiązującym. W końcu zbija pan Gull twierdzenia Schullera-Libloya, wypowiedziane na wczorajszem posiedzeniu.

Pan Taschek chce, aby Izba nie pozwoliła na wydatki na rzeczoną radę i stawia stósowny wniosek. Pan Czuper powiada, aby w wniosku wydziałowym opuścić kilka słów, a dopnie się tego, co się życzy. Pan Alduleano utrzymuje, iż przedmiot ten należy do sejmów krajowych i do szczupłej Rady państwa, i że dlatego wstrzyma się od głosowania. Pan Pratobevera protestuje przeciw wnioskowi pana Taschka, gdyż ministerjum żadnej sumy na radę tę nie żąda. Schindler i Demel przemawiają za wnioskiem wydziałowym. Zimmermann i Binder nie sprzeciwiają się dzisiaj sobie; pierwszy utrzymuje bowiem, iż trzeba brać udział w rozprawach i uchwałach Izby w tej kwestji; drugi powiada, że Rada państwa jest w tym względzie kompetentną. Po tych głosach przemawia znowu pan Herbst; a po nim pan Schmerling. Ten ostatni oświadcza, iż rzeczywiście nie żąda od Izby pieniędzy na utrzymanie rzeczonej rady. Pomimo tego, Izba zastanawia się nad temi rzeczami. Niektórzy utrzymują, powiada p. Schmerling, iż statut trzeba było przedłożyć Izbie; lecz statut ten nie ma znamion jakiegokolwiek prawa, a zatem nie trzeba było przedkładać go Izbie. Rada oświecenia stanowi bowiem sprawę ministerstwa stanu wewnętrzną; ona dla publiczności nie istnieje, tylko dla ministra stanu, jako rada przyboczna, której się tenże w pewnych razach zapytuje o zdanie. Tu opowiada p. Schmerling całą historję powstania tej rady. — Po mowie p. Schmerlinga wnosi p. Binder do prezydjum propozycję przejścia do porządku dziennego, która licznie poparta została, i za którą ministrowie powstali. P. Herbst zabiera znowu głos, oświadcza się przeciw wnioskowi Bindera i zbija twierdzenia p. Schmerlinga. P. Herbst dawał dziś Siedmiogrodzianom wcale dobrą lekcję, ponieważ ci jeszcze nie pojęli swego stanowiska dobrze i mniej żądać się zdają, aniżeli im ustawy już same dały. Widzimy, iż posłowie siedmiogrodzcy są w niezgodzie, i że jeszcze nie znaleźli prawnego stanowiska w obu ustawach kardynalnych dla siebie i potrzeb kraju, niby przez siebie reprezentowanego.

Przy głosowaniu upadł wniosek Bindera, przezco p. Schmerling poniósł dzisiaj nie lada klęskę. Wniosek wydziału: że Izba zakres czynności rady oświecenia uznaje za niestósowny i skarb publiczny obciążający krok, o ile ona się trudnić ma sprawami osobistemi nauczycieli — został większością głosów przyjęty. Wniosek Taschka upadł także.

Po rozstrzygnięciu sprawy, radę oświecenia obchodzącej, przystąpiono do rozpraw szczegółowych. Zanim jednak o tych ostatnich coś napomkniemy, wspomnieć nie zawadzi, iż rzeczywiście instytucji tej nie brał nikt w obronę, wyjąwszy jednego p. Schmerlinga. Lecz większa część doktrynerów izbowych, występując przeciw rzeczonej radzie oświecenia, starała się nakłonić tem samem rząd do odnowienia osobnego i samodzielnego ministerstwa oświecenia. O ile by kraj nasz, a o ten nam wyłącznie tutaj chodzi, na tem zyskać mógł, nie umiemy powiedzieć. W ogóle zaś zdaje nam się, iż dla nas ani rada, ani ministerstwo oświecenia w Wiedniu, żadnego rzeczywistego nie przyniesie z sobą pożytku. Z obu instytucyj tych wygląda dla nas nieprzyjaźne, czcze i bezradne doktrynerstwo niemieckie!..

Rozdział, mówiący o utrzymaniu radzców szkolnych, nie wywołał żadnych debat, i przyjęty został w sumie 72.396 zlr. Otóż i to wcale niepotrzebne wydatki!

W rozdziale o dodatkach skarbowych do zakładów szkolnych, w którym wydatki wedle krajów wyszczególniono, zabierali głos pp. Hermann z Czech i Schneider z Bielska. Pierwszy miał dobrze obmyśloną długą mowę względem nagłej reformy szkół narodowych, i postawił stósowny wniosek, aby uchwalić zawezwanie ministra stanu do rychłego przedłożenia prawa zasadniczego względem reformy szkół narodowych, jak to, nieprzymierzając, przy prawie gminnem już uczyniono. P. Schneider lamentuje nad brakiem seminarjum nauczycielskiego dla protestantów i powiada, że protestanci szlązcy z własnych składek i z datku, od sejmu krajowego otrzymanego, poczęli budować takie seminarjum obecnie w Bielsku, i stawia wniosek, aby Izba dla rzeczonego zakładu uchwaliła dziś 10.000 złr. zapomogi. Nasuwa się tu pytanie, dla czego protestanci chcą osobnego seminarjum? Potem jeszcze ważniejsze pytanie, dla czego właśnie w Bielsku a nie w Cieszynie? Na to ostatnie pytanie odpowiedziała już bardzo dobrze *Gwiazdka Cieszyńska*. P. Schmerling, biorący zawsze protestantów w swą opiekę, prosił Izby, aby nie uchwalała pewnej sumy; lecz aby ogólnemi wyrazami zostawiła to ministerstwu, którego będzie obowiązkiem bliżej wglądnąć w tę sprawę i uczynić, ile będzie można. Postawił on stanowczy wniosek, z którym po niejakiemś wahaniu pan Schneider się zgodził i własny wniosek cofnął.

Przy głosowaniu przyjęto wniesioną przez wydział sumę wedle potrzeb krajów pojedyńczych, ogółem zaś tu wyrażoną w kwocie 107.317 złr. na 4 miesięcy. Przyjęto także wniosek Hermana i wniosek p. Schmerlinga.

Teraz oświadcza prezydent Izby, iż musi zamknąć posiedzenie dzisiejsze, ponieważ pp. ministrowie po 2giej godzinie po południu mają konferencję u arcyksięcia Rajnera, i obecnymi by być nie mogli. Wtem prezydent układa porządek dzienny następnego posiedzenia i oznacza: dyskusję dalszą nad wydatkami dla szkół publicznych; potem ministerstwo sprawiedliwości, oraz prawo o koncesji dla lwowsko-czerniowieckiej kolei, o co hr. Rothkirch właśnie co wnosił. Tu powstaje p. Binder z Siedmiogrodu i wnosi, aby rzeczonej koncesji nie kładziono na porządku dziennym, gdyż przedmiot tak wielki, a nie było czasu do obeznania się z nim. Rzecz ta była umówiona z p. Skenem, przeciwnikiem naszej kolei. Przy głosowaniu oświadczyła się większość Izby za położeniem rzeczonej koncesji na porządek dzienny. Zdaje się, iż dopiero gdzieś we czwartek lub piątek rozpoczną się nad nią rozprawy. Przyszłe posiedzenie podług raz przyjętego zwyczaju będzie we wtorek. Zamknięto posiedzenie po 2. godzinie popołudniu.

Wiedeń 1. listopada.

—?— Już w jednej z dawniejszych korespondencji moich donosiłem wam, iż posłowie nasi przy wiedeńskiej Radzie państwa postanowili podać p. ministrowi stanu memorjał, wykazujący rozliczne nadużycia władz galicyjskich w obecnych czasach, a opierający się na wyliczeniu pewnych faktów, które chociaż tylko dla przykładu przytoczone i chociaż całego ogromu rzeczonych nadużyć obejmować nie mogą, przecież centralnej władzy dać podołają należyte wyobrażenie o tem wszystkiem, co się u nas dzieje, i oraz okazać, jaka u nas różnica zachodzi między istniejącemi i obowiązującemi ustawami, a między ich ostatecznem wykonaniem. Że zaś władza wykonująca może nawet najlepsze prawo właśnie w czasie wykonania skrzywić, tego nie potrzeba dowodzić.

Otóż posłowie nasi wygotowali obszerny memorjał, w którym o ile można było dowiedzieć się, wystawili cały łańcuch wszelakich nadużyć nie tylko władz policyjnych i sądowych, ale także wojskowych; wskazali pogwałcenia obowiązujących ustaw, okazali niewłaściwość i nielegalność w używaniu włościan do posług policyjnych i zwrócili uwagę ministerstwa na skutki, jakie z tego postępowania władz wyniknąć mogą. Memorjał ten, o którego bliższej treści jak tylko się dowiem, zaraz wam doniosę, wręczono dnia 31. października r. b. p. Schmerlingowi przez trzech posłów naszych, pp. Grocholskiego, Dietla i Zyblikiewicza. Memorjał ten stanowi ową odpowiedź, którą p. Dietl panu Meczeremu miał dać, i zawiera w sobie owe fakta, na których p. Dietl opierał swą mowę w czasie rozpraw nad zażaleniem hr. Dieduszyckiego, wniesionem do Izby przeciw nieprzyzwoitemu obejściu się z nim policji lwowskiej. Czytelnicy przypomną sobie zapewne, że p. Dietl odpowiedział p. Meczeremu, iż z pewnych względów nie wymieniał żadnych nadużyć władz galicyjskich; lecz dodał, że skoro p. minister policji wyraźnie go do tego wzywa, więc nie omieszka dostarczyć mu licznych dowodów faktycznych.

Jeżeli tedy posłowie nasi mieli pewne względy do wstrzymywania się od jawnego wystąpienia cierpkiego z tak krzyczącemi faktami, toć rozumie się, iż zapewne uznali to za drogę najwłaściwszą i **najskuteczniejszą** podać na pismie swe uwagi i swe przekonanie w tym względzie właśnie temu ministrowi, którego barki noszą i utrzymują niemal wyłącznie cały konstytucjonalizm w państwie. O ile mi wiadomem być może, donoszę wam także, iż posłowie nasi krokiem tym nie zrzekli i nie zrzekają się już wypowiedzenia wszystkich tych nadużyć w kraju naszym tak jaskrawych i tak częstych i gęstych wobec Izby i wobec Europy przy zdarzającej się sposobności. Owszem ja sądzę, że ujrzawszy zwłaszcza, iż memorjał przez nich podany nie przyniósł żadnych owoców, będą okolicznościami tem silniej do tego kroku parci.

Posłowie nasi podaniem memorjału nie zamknęli sobie już wrót; lecz mogą jeszcze każdego czasu w Izbie z tem wystąpić, i nie pomylę się jeżeli dodam, że nadejdzie czas i potrzeba wystąpienia takiego. Oględność posłów naszych na wszystkie okoliczności, które ich i sprawę naszą otaczają, powinna rzeczywiste znaleść w kraju uznanie i wytłumaczenie.

Tyle donoszę wam dzisiaj co do memorjału i dodaję, iż go podpisali wszyscy w Wiedniu obecni posłowie, i że wspomnieni trzej doręczyli go w imieniu „koła polskiego" p. Schmerlingowi, który, jak słyszałem, dał słowo, że memorjał sam najpierwej przeczyta. Powtarzam, iż do tego memorjału jeszcze może nieraz w korespondencjach wrócę, skoro się o treści lub konkluzji jego coś stanowczego dowiem.

Dowiedziałem się także, iż doniesienie p. Ignacego Kamińskiego względem ks. Morgensterna, zacnego posła naszego, w *Gazecie Narodowej* zamieszczone, nie jest całkiem takie, za jakie je p. Kamiński uważa. Ks. Morgenstern nie trudni i trudnić się nie może zbieraniem składek na internowanych w Ołomuńcu i Igławie, boć do tego zajęcia są podobno jakieś zacne panie już upoważnione. Nadesłane kwoty odesłał ks. Morgenstern tam, gdzie się należało, a dalszych kwot nie trzeba mu nadsyłać.

Słyszałem, iż ks. Ruczka prosił p. Rechberga, ażaliby nie mógł wyjednać u rządu moskiewskiego niektórym, a nawet licznym jeńcom z Galicji pochodzącym i niesłychaną nędzę tam cierpiącym, powrotu do kraju rodzinnego? P. Rechberg odpowiedzieć miał, iż będzie próbował, niech mu ich tylko dokładnie wypisze i potem odda. Ks. Ruczka już to podobno uczynił, a pomiędzy tymi ma być także i Edmund Klemensiewicz syn urzędnika z Wieliczki.

Utrzymują tutaj, iż Langiewicz podał znowu do rządu prośbę o bezzwłoczne wypuszczenie do Szwajcarji, jako obywatela szwajcarskiego, skoro Prusy uwolniły go z podaństwa. W prośbie tej ma Langiewicz wyraźnie żądać, aby go w razie nieprzychylenia się do jego prośby rząd rakuzki wydał Moskalom. Ciekawi jesteśmy na skutki tej prośby. Dla czego rząd austrjacki trzyma go jeszcze w więzieniu, skoro rzeczy tak obecnie stoją?

Słyszałem tak tutaj, jak w kraju liczne zapytywania, a nawet rzec można, liczne uwagi, dla czego nasi w Izbie panów nie stanowią ciałka, solidarnego i pewną drogą się posuwającego w sprawach publicznych, traktujących się w rzeczonej Izbie? Dla czego się rozstrzelili i każdy chodzi samopas? Wszakże ich tam jest spora liczba! Że do nich p. Haase niekoniecznie ma należeć, to wiemy; ale przecież jakaś garstka mogłaby społem pójść!

Podobały mi się wasze uwagi nad zapatrywaniem się mojego kolegi z Wiednia, pisującego do *Gazety Narodowej*, względem potrójnego, a przecież jednolitego herbu całej Polski. Rzeczywiście jest to trójca nierozerwana i jedno ciało stanowiąca, chociaż trojako w całości wystawiona. Uwagi wasze bardzo dobre.

Niecny czyn, spełniony na radcy Kuczyńskim, sprawił tutaj w pewnych sferach duże oburzenie, a w ogóle niemałe wrażenie. Ubolewać wypada nad takim czynem.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Walka przeciw Moskwie trwa w całej sile i na całym obszarze ziem polskich. Jeżeli jest jaki zakątek, z którego nie mamy wojennych wiadomości i sądzimy że zupełna w nim cisza zapanowała, to wnet dzienniki i biuletyny moskiewskie przynoszą upragnioną wiadomość, że i tam bracia nasi zbierają się i walczą. Po miastach i po polach, w całej Polsce bój. Tam o nim świadczą lochy, knuty i szubienice, tu świeża krew uwięzionych rannych i tysiące trupów.

Na najbliższem nas polu walki, w województwie Lubelskiem, zaszły w ostatnich dniach dwie potyczki.

W okolicy **Gościeradowa**, od kilku tygodni już formujący się i wzmacniający oddział pułkownika Wierzbickiego, stoczył bój 26. z. m. przeciw Moskalom, którzy go pierwsi zaatakowali. Atak został szczęśliwie odparty, poczem oddział ten dalej w głąb się posunął.

Druga potyczka zaszła pod **Tarnawką**, na pół drogi między Tomaszowem i Zamościem. Do prawdziwej walki nie przyszło, obydwie strony nieprzyjacielskie skończyły na kilkunastu strzałach.

W Krakowskiem województwie zaszła pomyślna utarczka w ostatnich dniach z. m. w okolicy **Kielc**. Miał ją stoczyć oddział jenerała Bosaka.

W nocy z 31. z. m. na 1. listopada zburzony został przez powstańców wielki most kolei żelaznej między **Piotrkowem a Babami**. Restauracja tego mostu będzie kosztować Moskali najmniej tygodniowej pracy. Zawsze znajdzie się w tem i korzyść dla nich t. j. pozorny powód, dlaczego nie mogą transportować na granicę reszty z przyobiecanych 50 tysięcy; bo jak wiemy, dotychczas z tej liczby nawet połowa nie jest odstawioną i niebędzie już, bo skarb próżny, ruble o 10% na wartości znizone, a wojska i urzędnicy choć kradną i rabują, ale do swojej a nie carskiej kieszeni.

Klasztor **częstochowski**, odwieczną twierdzę przeciw wrogom, fortyfikują teraz Moskale przeciw powstańcom, a może przeciwko jakim zewnętrznym nieprzyjaciołom, których się nawet domyśleć nie możemy, bo przecież Moskwa przez 8 miesięcy mogła się przekonać, że nie ma rządu w Europie, któryby jej nie sprzyjał lub przed nią nie drżał.

Wiener Lloyd donosi: „Edmund Różycki, generalny organizator sił powstańczych na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, wyjechał przez górne Włochy do Paryża i Londynu. Towarzyszy mu w tej podróży: ojciec jego 80-letni starzec, waleczny żołnierz z rewolucji 1831 r., i dwaj oficerowie z jeneralnego sztabu. Po dokonaniu misji powróci znowu do kraju."

Piszą do *Czasu*:

„W potyczce stoczonej przez oddział Waligórskiego, połączony z oddziałem Ślaskiego, w dniu 22. października w okolicy huty Ireny, poległo naszych do 30, a ranionych było podobno do 40. Zebrałem nazwiska większej części poległych i kilku ranionych i o takowych donoszę.

Polegli: kapitanowie: 1) Klisz i 2) Rychter (Polacy), 3) Bland (Francuz) jedyny cudzoziemiec, który poległ; porucznicy: 4) Bogdański i 5) Horender; podoficerowie: 6) Dzbański, 7) Żaboklicki, 8) Błędowski, 9) Kaszyński; sierżanci: 10) Malnowski, 11) Stroka, 12) Tasiński; szeregowcy: 13) Tyralewski, 14) Pirazzi, 15) Szubski, 16) Lorenc, 17) Czaparowski, 18) Kułaczkowski.

Ranni: 1) Major Ślaski, dowódzca oddziału 8go; porucznicy: 2) Biłłek, 3) hr. Stadnicki; sierżant 4) Mumowski, szeregowiec 5) Zajączkowski.

Nazwiska innych poległych i ranionych nie są mi jeszcze wiadome."

Inwalid petersburgski zamieszcza korespondencję z poniewieskiego powiatu pod d. 24. września (6. października), która nieostrożnemi słowami zdradza siłę, jaką powstanie polskie na Litwie przez ośm miesięcy rozwijało, a zarazem rzuca rys obecnego stanu powstania. Nas bardzo trudno i rzadko dochodzą wiadomości z tej ziemi — tak że nie jeden oddział pojawił się, walczył i rozprószył — a my i słowa o nim nie wiemy, bo szeroko nas dzieli przestrzeń krwawa. Korzystamy więc chętnie z łaski *Inwalida* i zamieszczamy całą tę korespondencję:

„Teraz rzeczy widocznie mają się ku rozwiązaniu: wszystko, co się tu dzieje, bez zaprzeczenia przekonywa, że już nastały ostatnie konwulsje powstania. Głównych dowódzców partji już tu nie masz. Jabłonowski odjechał do Paryża zaraz po rozprawie pod Kiejdanami, rozpuściwszy swoją bandę. Powiedział on do swych towarzyszów, że jedzie do Francji dowiedzieć się, czy jest choć najmniejsza nadzieja na pomoc francuzką, i że wróci do nich w takim razie, kiedy jeszcze nie wszystko stracone; i wówczas niech się zbiorą pod Nowem Miastem. Nie przybycie jego będzie znakiem, że sprawa jest straconą i że trzeba będzie się starać każdemu o swe osobiste bezpieczeństwo. Zgierski, którego powstańcy nazywali szefem lub wojewodą, i który był naczelnikiem sztabu u Sierakowskiego, a który potem działał wspólnie z Maćkiewiczem, także odjechał niedawno do Warszawy. O Grossie, który w końcu maja miał w telszewskim powiecie bandę z 600, od dawna już nic nie słychać; on jest godnym uwagi dla tego, że składając kadry innych band, umiał uniknąć wszelkich potyczek z naszemi wojskami. Staniewicz, którego banda była czystym skutkiem zabiegów żmudzkich panów, zdaje się wałęsa się jeszcze między Szadowem i Poniewieżem z bandą z 20 ludzi. Bohdanowicz, dymisjowany junkier, obywatel, który mianował się Niećzują, aresztowany niedawno koło Kurszan w łaźni. On dał swym towarzyszom po 5 rub., rozpuścił ich i chciał się przemknąć za granicę. Ponieważ banda jego trudniła się wieszaniem, więc zniesienie onej jest bardzo znaczącem: siedząc teraz w turmie w Szawlach, on zapewnia, że nietylko sam nie wieszał, lecz chciał nawet powiesić Kwiatkowskiego, który znęcał się pod jego imieniem. W Zielonce jeszcze krążą ścigani przez nasze oddziały Ludkiewicz i Maćkiewicz. Ostatni jak wiadomo miał w końcu kwietnia ze 2000 ludzi; 25. maja pod Cytowianami było u niego według słów jeńców 1300 ludzi, a 12. czerwca pod Montwidowem banda ta miała od 800—900. Po tej potyczce partja Maćkiewicza nieistniała z półtora miesiąca; on sam gdzieś się ukrył. W sierpniu znowu się ukazał; teraz banda jego — to tylko okruszyny tych zbiorowisk, którem on wprzódy dowodził.

„Tu w naszych stronach ukazał się koło 28. paźdz. jakiś Kwetko, mianujący się porucznikiem kawalerji; ma on, powiadają ze 100 jeźdźców. Przybywszy w nocy do wsi Jotajcie, 8 wiorst od Remigoły, partja jego popasywała tam aż do rana, rozstawiwszy swe pikiety tak, iż żaden z włościan nie mógł nam oznajmić o nich. Z rana starosta przybiegł do nas z oznajmieniem i przyniósł ze sobą następującą kartę od powstańców w języku polskim: „„Ze wsi Jotajcie zabrano do obozu ludzi zbrojnych i prowizji, oraz odzienia tyle, ile się nam podobało, bez zezwolenia tutejszych gospodarzy, a nawet przy sprzeciwieństwie przeciwników naszej ojczyzny, starosty i dziesiętnika, za co też zostali ukarani. Toż samo spotka i wszystkich, którzy się nam sprzeciwiają. Porucznik jazdy Kwetko.""

„Chociaż późno o tem zawiadomiony, oddział nasz nie mniej ruszył na poszukiwania; udało się nam jednak wypędzić tych zuchów na drugi oddział, działający od strony m. Pogiry, i ten ich rozpędził.

„Wiadomo, że większa część dowódców band na Litwie i Żmudzi przyjmowali obce zmyślone nazwiska a wielu z nich tak potrafili ukryć swe nazwiska, że te nawet zostały tajemnicą dla podwładnych im powstańców. Tak Sierakowski, rozbity pod Birżami przez jenerała Ganeckiego, przyjął nazwisko Dołęgi, a naczelnik jego sztabu przez cały czas debiutował pod imieniem Zgierskiego, który jak dowiedziałem się jest rzeczywiście Laskowskim oficerem artylerji. Przypominając teraz, że w liczbie papierów, odbitych przez nas pod Montwidowem, znalazłem order św. Anny 3 kl. i św. Stanisława 2 kl., obadwa ordery z mieczami, które razem z medalem za obronę Sewastopola zawinięte były w bilet urlopowy na 28 dni na imię szt.-kapit. artylerji Laskowskiego, przychodzę do tego przekonania, że wojewoda Zgierski rzeczywiście jest byłym oficerem Laskowskim. Jak mógł człowiek, znajdu-

jący się z moskiewską armją w nieśmiertelnej obronie Sewastopola, przewodniczyć bandzie obdartych, chowających się po litewskich ostępach powstańców, to może tylko wyjaśnić charakter powstania teraźniejszego, przed którem był rodzaj jakiegoś zaślepienia, obałamucenie najświatlejszych umysłów narodu polskiego.

„Zagadkowa osobistość Jabłonowskiego, w którego czynnościach było więcej porządku i konsekwencji, długo interesowała nawet nas oficerów, i dotychczas nikt na pewno nie mógł powiedzieć, kto on był taki? Wielu twierdziło, że on był nie Polakiem, lecz jakimś znakomitym cudzoziemcem; inni nazywali go nawet po imieniu, włoskim hrabią Bosse. Wczoraj jeden Polak, obywatel, zapewniał mię, że on osobiście znał Jabłonowskiego w 1861 roku, i że to jest Dłuski, dymisjonowany jeszcze przed krymską wojną oficer, który ukończył fakultet medyczny w moskiewskim uniwersytecie ze stopniem doktora.“

Kongresówka. Egzekucja wyroku na znanych nam już 4 żandarmach, nastąpiła 29. z. m. Dwa wozy przejechały przez długi szpaler bagnetów moskiewskich od cytadeli aż do placu Grzybowskiego, gdzie delinkwentów wysadzono. Godzina była 10. Już dzień naprzód przygotowali Moskale szubienicę naprzeciw świeżo zbudowanego kościoła. Podprowadzono ich bliżej. Dwaj z nich młodzi i pełni życia, zaledwie odrośli lat dziecięcych. Tłumy ludu zgromadziły się na placu egzekucji. Muzyka zagrała; wyrok został odczytany, a w dziesięć minut później już wszystko się skończyło. Tłumy jęknęły i pogroziły, odkładając zemstę na inną godzinę. Trupy wisiały jeszcze do godziny 12, ażeby jątrzyć okropnym widokiem nieszczęśliwe miasto.

Policjanci warszawscy otrzymali w miejsce długich pałaszy, krótkie kopystki, sposobne także do pchnięcia, a oprócz tego każdy z nich w rewolwer zaopatrzony został.

Dziennik Powszechny z 29. października zamieszcza następujący ukaz carski:

W troskliwości o zabezpieczenie losu rodzin tych osób, ktoreby służąc w królestwie Polskiem, stały się ofiarą przychylności swojej dla Rządu, na przedstawienie pełniącego obowiązki namiestnika naszego w Królestwie, postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. Wdowom i nieletnim dzieciom pozostałym po osobach, służących w królestwie Polskiem, któreby za przychylność swoją dla Rządu utraciły życie przez zabójstwo, wyznaczaną będzie pensja emerytalna w takiej ilości, w jakiejby im za czterdziestoletnią tychże osób służbę według przepisów w Królestwie obowiązujących przypadała.

Art. 2. Pensje rzeczone, których rozkład pomiędzy wdowy i nieletnie dzieci, jako też czas trwania, podlegać mają ogólnym ustawom emerytalnym, wyznaczane będą: za lata wysłużone, jeśli te wynoszą pełne 20sto, 25cio, 30to i 35cio letnie perjody, z funduszów emerytalnych, a za dalsze lata z funduszu zamieszczanego corocznie w budżecie Królestwa na pensje w drodze nagród udzielane.

Z tego ostatniego funduszu wyznaczoną być winna cała pensja, jeśli osoba pozbawiona życia, nie wysłużyła pełnych lat 20tu.

Art. 3. Wykonanie niniejszego ukazu naszego, który w dzienniku praw ma być zamieszczony, namiestnikowi naszemu w Królestwie polecamy.

Dan w Liwadji, d. 1. (13) października 1863 roku. (Podpisano) *„Aleksander“* przez cesarza i króla. P. o. ministra sekretarza stanu, (podpisano) *W. Płatonow.*

Świeżo do Warszawy przybyli urzędnicy, a między nimi głównie Arcimowicz, oświadczyli Bergowi, iż przy ogromnem zepsuciu wszystkich urzędników Polaków, niepodobna by im było jaką taką administrację prowadzić; czyli po prostu jest to przedśpiewka do odsunięcia ze służby wszystkich Polaków.

Z dzienników urzędowych dowiadujemy się, że Mazarkiewicz, prezydent polowego audytorjatu wojsk w Królestwie stojących, powołany został do jednego z warszawskich departamentów senatu dyrygującego; w jego miejsce prezydentem j. Hageman. Jen.-maj. Krasnokutski objął miejsce jen.-adj. Rzewuskiego. Tęgoborski, były dyrektor dyplomatycznej kancelarji w. ks. Konstantego, został rzeczywistym ministrem dworu cara.

Dyrekcja główna Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie wzywa wszystkich posiadaczy któregokolwiek z listów lub kuponów, usuniętych z rządowej komisji skarbu i przychodu, by w przeciągu roku zgłosili się, gdyż po upływie tego czasu wydane zostaną stronom interesowanym duplikaty. W razie sporu dwóch stron, listy zostaną zatrzymane, aż do chwili rozstrzygnięcia, w kasie Towarzystwa, a posiadaczowi wydany będzie kwit tymczasowy.

Krąży pogłoska po Warszawie, że Moskale mają wywieść wszystkie kobiety uwięzione w głąb Moskwy. Jestto od wieku znany system moskiewski wyludniania Polski, więzić tysiące osób w cytadelach, a po odbytych torturach i na mocy torturą tą dobrowolnie uczynionych zeznań, wywozić je w puste i zimne okolicy swego państwa.

Ze spisu porwanych i uwięzionych w ostatnich dniach w Warszawie, odwołujemy dwa imiona mylnie podane: kupca Szlenkera i rabina Majzelsa, którzy nie byli uwięzieni.

Inwalid ros. podając niektóre znane nam zresztą szczegóły odkryć drukarni i litografii w Warszawie, używa w swoim opisie wyrazu „rząd“ dla oznaczenia Rządu narodowego. Wyraz ten kilka razy jest powtarzany i służy za dowód, że Moskwa wprzód niż cała Europa zaczyna uznawać siłę i powagę tego rządu.

Moskiewskie dzienniki zrobiły odkrycie, że dowódzca oddziału Drewnowski jest właściwie Jaworskim, byłem oficerem w armii carskiej, który wielkich łask dworu zawsze doznawał. Pobierał pensję aż do ostatnich czasów, i dopiero podczas wybuchu znikł pod przybranem imieniem, sprzedawszy swoje dobra: Górę kalwaryjską, gdzie miał znaczną kopalnię soli.

Litwa. Przy takim stanie ruchu na tej ziemi, jaki maluje powyższa korespondencja *Inwalida* rosyjskiego z powiatu poniewieskiego, Murawiew musi czuwać każdej chwili i zakres gwałtów swoich na nowo rozszerzyć, co mu jeszcze dziś łatwo przychodzi, korzysta więc póki pora.

Dnia 18. z. m. kazał on wywieść szanownego ks. Wołowskiego ze Żmudzi na Sybir do robót podziemnych, za to, że schwytany został przy odczytywaniu jakiegoś dekretu Rządu narodowego. Pani Lopatu skazaną została za uszycie konfederatki na Sybir, gdzie już nie jedną Litwinkę Moskale zawlekli. Jakąś panienkę 16toletnią bez opieki i towarzystwa, oddano kozakom na łaskę, by ją w głąb Moskwy odstawili. W gubernji grodzieńskiej pani Felińska w skutek odbytej u niej rewizji, przy której nic nie znaleziono, zbitą została knutami, tak, iż ledwie ją otrzeźwić można było.

„Co się u nas dzieje, pisze korespondent pod dniem 20. z. m. do *la Patrie*, z której te szczegóły wyjmujemy, ten tylko może wiedzieć i wierzyć, co z nami zamieszkał: „knuty, zgliszcze i rabunek“ oto codzienna treść naszego życia.“

Kronika.

Na rzecz **internowanych** wpłynęły następne datki na ręce redakcji *Gazety Narodowej*:

Pani H. G. 40 zł. a. w., pani K. C. i M. 8 zł. w. a., nareszcie dwaj urzędnicy gminy miasta Lwowa nadesłali 10 zł. a. w. na ten sam cel z dopiskiem:

Mało mamy,
Mało damy,
Ale damy chętnie:
Więcej niech da,
Kto **więcej** ma,
Ale niech da skrzętnie!

Mówiąc o **zabiciu** radcy sądowego **Leopolda Kuczyńskiego**, domyślaliśmy się, iż musi ono być aktem prywatnej zemsty. Przedwczorajsza *Presse* wiedeńska robi te same domysły, dodając, iż choćby nawet Polak był ten czyn popełnił, toć przecież odpowiedzialność zań nie może spadać na naród polski ani na Rząd narodowy. Na potwierdzenie tych domysłów wyczytujemy w *Czasie* z dnia 1. b. m. następujące, w imieniu Rządu narodowego wydrukowane ogłoszenie:

„Zapobiegając szerzeniu się niczem nieuzasadnionej pogłoski, jakoby zabójstwo, popełnione we Lwowie dnia 28. b. m. na osobie c. k. radzcy stanu Kuczyńskiego, zostało wykonane na mocy wyroku, wydanego przez trybunał rewolucyjny, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości: Że żaden trybunał rewolucyjny w Galicji z ramienia Rządu narodowego nie istniał i nie istnieje; że radzca stanu Kuczyński przez trybunał rewolucyjny w Warszawie ani sądzonym, ani skazanym nie był; że zatem popełnione na jego osobie prywatne zabójstwo stało się bez wiedzy Rządu narodowego i władz przez Rząd ustanowionych. Dnia 30. października 1863 r.“

Dnia 1. bm. wyszedł we Lwowie z drukarni E. Winiarza pierwszy numer pisma czasowego pod nap: **Mieszczanin Polski**. Wychodzić on będzie raz na tydzień pod redakcją dotychczasowego redaktora *Przeglądu* a byłego współpracownika *Czytelni dla młodzieży* Łucjana Tatomira. Wydaje go zasłużony na polu wydawnictwa krajowego księgarz tutejszy Karol Wild. Jak wskazuje napis i program, jakoteż pierwszy numer, który mamy pod ręką, ma to być pismo, poświęcone szczególnie sprawom miast polskich i ich mieszkańcom, jako organ dziennikarski miast naszych, ma on wedle słów programu być im „niejako pośrednikiem w wywiązaniu się z tego narodowego zadania, jakie na nie wkłada wspólna sprawa ojczysta.“ Szczytny, szlachetny cel, a przedsiębiorstwo tembardziej godne uznania i poparcia ze strony kraju, iż to jest pierwszy u nas krok na tem polu; miasta bowiem, stanowiące tak ważny żywioł w składzie społecznym, nie miały u nas dotąd wyłącznej reprezentacji w dziennikarstwie krajowem. Szczęść więc Boże nowemu przedsięwzięciu na drodze ciernistej!

W Gorlicach odprawiono nabożeństwo żałobne za poległych rodaków na dniu 27. października. Przeszło dwudziestu księży ob. łac. asystowało nabożeństwu, znaczna liczba obywatelstwa, ludność miasteczka Gorlic i sąsiednich a nawet dalszych włości napełniała kościół. Godła walki i męczeństwa przyozdabiały katafalk, a wielce poważany w okolicy ks. kanonik D. przedstawił zgromadzonym w treściwych wyrazach dzieje chwili obecnej tak krwawej, porównywając ją z ubiegłemi tak świetnemi dziejami Polski.

Z nabożeństwa tego przysłano na ręce redakcji 13 zł. 4 kr. w. u. na rzecz rannych.

Na ten sam cel odebraliśmy od p. Kościsława Piątkiewicza w Tarnopolu 7 zł. 80 kr. a. w.

(R) **W Sanoku** odbyło się d. 30. października nabożeństwo żałobne za śp pułkownika Marcina Borelowskiego. Nabożeństwo to odbyło się przy licznym udziale duchowieństwa ob. łac. miejscowego i z okolicy z wielką okazałością, bo cała ludność tamtejszego miasta, tudzież okolicznych gromad wiejskich zgromadziła się dla oddania ostatniej religijnej usługi tak w ojczyźnie zasłużonemu mężowi i jego walecznym towarzyszom. Oprócz rzęsistego oświetlenia i w żałobę ubranych miejskich dziewic, jaśniały na katafalku symboliczne oznaki życia obozowego. Serdeczne modły i szczery płacz wyrywały się z piersi wszystkich przytomnych. Nabożeństwo zakończyło się pieśnią: *Boże ojcze.*

Boleśnie dotknęło to mieszczan sanockich, iż pomimo zaproszenia bardzo mało szlachty okolicznej zjawiło się na nabożeństwie; trudno przypuścić, tak jak to czyni nasz korespondent, iż dlatego tylko, że śp. pułkownik nie miał dyplomu szlacheckiego.

Również za duszę ś. p. Marcina Lelewela odbedzie się **w Tarnopolu** nabożeństwo żałobne, na dniu 6. b. m. o godzinie 10½ przedpołudniem.

Pojawiły się temi dniami w naszem mieście gorszące **napisy na murach**. Zawarte w nich obelgi na jednego z młodych nauczycieli tutejszego niższego gimnazjum polskiego, każą się domyślać, iż one pochodzą od uczniów tegoż gimnazjum. Przypuszczenie to popiera zresztą okoliczność, iż, jak to dowiedzieliśmy się, nauczyciel ów, gorliwy w wypełnianiu swych owowiązków i przejęty najlepszemi chęciami dla młodzieży, miał już w szkole niemiłe zajście z tego powodu. Wiemy iż napisy owe, jakoteż poprzednia szkolna demonstracja są dziełem tylko nader małej części, bo kilku zaledwie uczniów gimnazjum polskiego; nie możemy jednak tego smutnego zjawiska pominąć milczeniem, zwłaszcza, że to chodzi o gimnazjum polskie, jedyną średnią szkołę polską na całą Galicję wschodnią, w której pragnęlibyśmy widzieć zawsze wzór dla innych instytutów naukowych tego rodzaju. Przypominamy więc tym kilku nierozważnym młodzieńcom, iż najświętszym ich obowiązkiem jako przyszłych obywateli kraju jest nauka i posłuszeństwo dla starszych, dobra ich pragnących.

TEATR. Jutro: **Więzienie**, komedja w 4. aktach Roderyka Benediksa, przełożona przez Jakóba Antoniewicza.

Ostatnie wiadomości.

Ogłoszenie żółtej księgi, zawierającej wszystkie noty i dokumenta, które trzy dwory przesyłały sobie nawzajem podczas rokowań dyplomatycznych, wisi jak miecz Damoklesa nad gabinetem angielskim i wiedeńskim. Angielski gabinet z tego powodu stara się zbliżyć do francuzkiego, jeźli nie w sprawie polskiej, to w amerykańskiej, i wkrótce mają oba dwory uznać rząd Stanów Południowych.

Independance Belge utrzymuje, że Francja zdecydowana jest wystąpić czynnie w sprawie polskiej, jeźli albo Anglia albo Austrja z nią się sprzymierzy.

Dalej jeszcze idą dzienniki niemieckie donosząc, że dnia 27. b. m. ks. Grammont odczytał hrabi Rechbergowi notę rządu francukiego, w której tenże „ubolewa głęboko“ nad tem, że gabinet wiedeński, którego skrupuły i przewłoki Francja zawsze uwzględniać była gotową, w ostatnim czasie jak się zdaje, postanowił cofnąć się nawet poza linię, do której poprzednio w wspólnem działaniu na korzyść Polski przystąpić okazywał skłonność. Równocześnie rząd francuzki objawia gabinetowi wiedeńskiemu „mocne postanowienie“ cesarza Napoleona, że czy to w towarzystwie sprzymierzeńców czy bez nich, oparty na opinii publicznej całej Europy cywilizowanej, spełni i w Polsce opatrznościowe posłannictwo Francji, które zawisło w dawaniu obrony i opieki narodom uciemiężonym.

Depesza kończy wyrazem nadziei, że gabinet wiedeński w ostatniej jeszcze chwili ujrzy się spowodowanym podać rękę swoją ku temu, i że wystąpi ze swej obojętności, która bardziej niż co innego podnieca upor Moskwy. Inaczej cesarz Napoleon, gdyby go omyliła ta nadzieja, i gdyby celu zamierzonego nie całkiem mógł osiągnąć, zwali uroczyście całą odpowiedzialność na tych, którzy w taki sposób mogli postanowić opuścić sprawę ludzkości i prawa.

Hr. Rechberg, otrzymawszy odpis tej noty, powołał na konferencję hr. Apponyi i ks. Metternicha — którzy oba teraz bawią w Wiedniu — poczem miał długą audjencję u cesarza, który wyjątkowo przyjechał był z Schönbrunu do Burgu.

Tymczasem dzienniki francuskie przestały prawie rejestrować postępowanie Moskali w Polsce a starannie rejestrują postępowanie władz austrjackich w Galicji. „Podejrzywanie Austrji — pisze *Botschafter* wiedeński — jest obecnie w dziennikach paryskich na porządku dziennym. Czy to ma być przygotowywaniem opinii do przyjęcia mowy, którą cesarz powie 5. listopada?“

Do *Kölnische Zeitung* piszą od granicy francuzkiej pod dniem 30. z. m.: „Ze wszystkich stron dochodzi nas potwierdzenie, że trzy mocarstwa nie porozumią się już w żaden sposób. Usposobienie cesarza Napoleona tak jest rozdrażnione, że w wyższych kołach Paryża ogólnie się spodziewają, iż usposobienie to wyrazi się w mowie 5. listopada. Wiadomości z Meksyku tak są niepomyślne, iż jak się zdaje wpłyną one na stanowisko cesarza w obec Moskwy. Rząd francuzki nieprzestał ani na chwilę zachęcać polskich powstańców do wytrwałości. W najnowszych czasach wysłane zostały znaczne sumy do Polski. Mówią także, że rząd wkrótce przez uległych mu finansistów i za tymczasową poręką zarządzi kilkumiljonową pożyczkę dla Polski. Kardynałowie Francji otrzymali polecenie od papieża, energicznie w senacie za Polską przemawiać.“

„Ostatniego wtorku odbyła się demonstracja na korzyść Polski w Boulevard du Temple. Robotnicy, którzy tam są zatrudnieni burzeniem budynku teatralnego, powitali przechodzącą brygadę piechoty okrzykiem: „Niech żyje Polska.“ Wojsko, szeregowcy i oficerowie powtórzyli okrzyk, mimo tego, że wzbroniony jest ostro każdy, prócz wiwatu na cześć cesarza i jego rodziny.

„Przed kilku dniami udała się deputacja demokratyczna do Thiersa, który jej przyrzekł nic niekorzystnego przeciwko Polsce nie mówić. Berryer ma zamiar za Polską przemawiać. Naczelnikiem opozycji w ciele prawodawczem będzie Thiers.“

Z Paryża zawiera *Sonntags Ztg.* telegram z d. 1. listopada: „Rząd austrjacki sprzeciwił się zamierzonemu przez gabinet francuzki ogłoszeniu depesz z d. 20. i 21. czerwca, które ogłosił w treści *Mémorial diplomatique* na dowód, że Francja naówczas już dawała Austrji cały szereg gwarancyj, przewidując wojnę z Moskwą. Baron Budberg zawiadomił wczoraj urzędownie gabinet petersburgski o postanowieniu cesarza Francuzów, aby rokowania dyplomatyczne uważać za ukończone, i nie wysyłać żadnej noty do Petersburga wszelkie bowiem pisaniny byłyby bezowocne.“

Wysoka Porta poleciła swemu zastępcy wojskowemu przy poselstwie w Londynie przyspieszyć dostawę zamówionych dla siebie w Anglii dział i karabinów Minié. Jestto komentarz do niedawnego zapewnienia w *Journal de St. Petersbourg*, że nie zaszła żadna rozterka między gabinetem carskim a W. Portą.

Jen. Forey ma się udać, jak telegrafują z Londynu, w ważnej misji do Nowego Jorku.

Z nad granicy obwodu żółkiewskiego donoszą wczorajszej *Gazecie Lwowskiej* z dnia 31. z. m. następujące bliższe szczegóły o wiadomem już przejściu powstańców do królestwa Polskiego:

Oddział powstańców, który dnia 30. z. m. pod Kostiaszynem przeszedł granicę, liczył około 400 ludzi i miał zamiar połączyć się z Krukiem, który d. 29. z. m. stał w Mirczy po tamtej stronie granicy. Powstańcy w nędznem odzieniu i bez broni przeszli przez granicę w nadziei, że po tamtej stronie otrzymają broń i mundury. Według dalszych doniesień przeszedł do Królestwa z okolicy Opolska i Chorobrowa 2gi oddział powstańców, który się zbierał, jak słychać, w lasach około Parchacza. Bliższe szczegóły są niewiadome.

Wczoraj (dnia 1. b. m.) znowu jakiś oddział powstańców w okolicy Skomoroch przeszedł granicę.

Przy zamknięciu zaś dziennika odbieramy wiadomość, że piechota oddziału powstańców, który dnia 30. z. m. w żółkiewskim obwodzie pod Kostiaszynem przeszedł do królestwa Polskiego, przed nadciągającem wojskiem moskiewskiem schroniła się znowu do Galicji. Dowódzca Alladar z 60 jeźdzcami pociągnął w kierunku wschodnim. Przeszło 100 zbiegów przytrzymano.

Cokolwiek inaczej o tym przechodzie powstańców telegrafowano ze źródła urzędowego do dzienników wiedeńskich:

„Lwów d. 1. listopada. Między Liskami i Przewodowem (w powiecie bełzkim) 200 piechoty i 50 jazdy przeszło granicę w nocy z d. 28. na 29. zm., a następnej nocy (z 29. na 30.) koło Dynisk (w powiecie uhnowskim) 70 piechoty i 30 jazdy przeszło granicę w zamiarze połączenia się z Krukiem pod Mirczą. W Bełzkiem przytrzymano 30, w Uhnowskiem 40 ochotników, konfiskując zarazem wiele przyborów wojskowych (o czem *Gaz. Lwowska* przemilczała). Ci co przeszli pod Kostiaszynem w liczbie 400 (nie było ich nawet 200; p. r.), byli bez broni. Dnia 31. pod Sulimowem kozacy wparli kilku ochotników do Galicji napowrót. Czterech i powózkę z amunicją zabrały straże cesarskie“ (co także nie stoi w *Gazecie Lwowskiej*.)

W sobotę dnia 31. zm. pochowano w Chwałowicach mężnego majora Ślaskiego, który umarł z ran otrzymanych pod Hutą Ireną w nieszczęśliwej wyprawie jen. Waligórskiego.

Z Żółkiewskiego 2. listopada.

(R) Losy oddziałów, które w tych dniach pojawiły się na granicy Lubelskiego, są dotąd nieznane. Żaden z oddziałów nie miał odpowiedniej porze roku, dostatecznej odzieży i obuwia, z powodu konfiskat płaszczów, butów, spodni i t. d. przez władze tutejsze. W letnich sukniach przyszło wielom rozpoczynać zimową kampanię. Zebranie się ochotników w naznaczone punkta było z tak wielkiemi trudnościami połączone, że z oznaczonej liczby połowa prawie albo dostać się nie mogła na plac zboru, albo przytrzymaną została. Oddział pod dowództwem Aladara (Węgra) znalazł się za granicą w przepołowionej liczbie (170 ludzi), co tak szkodliwie oddziałało na resztę, że trudno było utrzymać karność. Oddział się rozprzągł za granicą, nie widząc nieprzyjaciela, a większa część udała się do innego oddziału. Pojedyncze części tego oddziału szukały się nawzajem i błąkały po lasach, ztąd nieporozumienia i wzajemne oskarzania się. Ażeby zapobiedz fałszywym pogłoskom i baśniom, jakie zaczynają już krążyć o dowódzcy tego oddziału i przejściu tegoż oddziału do Galicji, tymczasowo ostrzegam was, iż dla ważnych powodów wstrzymać się muszę z ogłoszeniem całego toku wypadków.

O innych oddziałach dwóch, które poszły w głąb Lubelskiego, niema wiadomości żadnych. Wiadomości w niemieckich i francuzkich podawane dziennikach, iż w Lubelskiem na czele jednego oddziału stoi Rochebrun, nie mają, żadnej podstawy. Rochebruna nie ma tam i zapewne nie będzie.

Na czele najsilniejszego oddziału stoi hrabia Kom..., który umiał pozyskać zaufanie podwładnych i utrzymać ducha i karność. Wszystkie oddziały posunęły się szybko w głąb kraju. Na czele innego oddziału stoi znany z emigracji oficer, major Sieńkiewicz.

Niedaleko granicy zginął znany i we Lwowie młody obywatel z Żółkiewskiego, Fabjan Netrebski. Nadjechał przypadkowo na zbierający się oddział. Już był wieczór, a pikiety myślały, że to patrol nieprzyjacielski i dały ognia. Netrebski padł kulą ugodzony w piersi. Żałują go tu powszechnie, bo był zacny i bardzo gorliwy patrjota.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kraków 3. listopada 11. g. rano.

Rębajło i Bosak ponieśli pozawczoraj porażkę pod Bodzentynem przez kolumnę Czengierego. Abicht padł. Oprócz tego zabitych jest 17. Czachowski, który się był oszańcował w Świętokrzyskich górach, po dłuższej bohaterskiej obronie ustąpił z garstką walecznych, która w końcu tylko 18 ludzi liczyła. Gdzie się obecnie Chmieliński z swoim oddziałem obraca, niewiadomo.

Część urzędowa.

Dnia 31. października r. b. odbyło się XII. losowanie obligacji lwowskiego funduszu indemnizacyjnego. i wyciągnięto następujące kategorje obligacji i numera:

26 sztuk po 50 złr. m. k. z kuponami: Nr. 228, 413, 561. 1040, 1198, 1814, 1928, 1981, 2130, 2264, 2439, 2731, 2785, 3195, 3262, 3459, 3957, 3983, 4487. 4554, 4582, 4922. 5148, 5194, 5464.

135 sztuk po 100 zł. m. k. z kuponami · Nr. 370, 715, 886, 899, 1069, 1296, 2126, 2140, 2331. 2622, 3291, 3311, 3764, 3930, 4356, 4405, 4579, 4817, 4925, 5077, 5205, 5353, 5403, 5513, 6148. 6392, 7002, 7473, 7588, 8330, 8920, 8933, 9452, 9559, 9768. 9830. 9836, 10035, 10483, 11145, 11258, 11596, 11825, 12001, 12063, 12477, 12484, 12509, 12611, 12639, 12747, 12914, 13107, 13109, 13145, 13291, 13632, 13636, 13707, 13987. 14210, 14222, 14473, 14521, 14531, 14594, 14692, 14745, 15542, 15556, 15623, 15882, 16075, 16457, 16464. 16478. 16519, 16550, 16555. 16678. 16712, 16773, 17382, 17764. 18210, 18274. 18283, 18826. 18923, 18969, 19013, 19034, 19361, 19409, 19498, 19555, 19616, 19726. 19736, 19823, 20073, 20149. 20312, 20386, 20418, 20647, 20952, 21026, 22763, 23210, 23402, 23476, 23580, 23780, 23828, 23926. 24017, 24034, 24222, 24398, 24474. 24641, 24682, 24930, 24939, 25260, 25620. 25759, 25817. 25834. 25922, 25927, 26332, 26404, 26514.

29 sztuk po 500 złr. m. k. z kuponami: Nr. 36, 184. 689, 1720, 1778, 1918, 2406. 2944, 3071, 3330, 3430. 3793, 4254, 4319, 4354, 4601. 4757, 4817, 5452, 5496, 5620. 6023, 6047. 6410. 6752, 6809, 7008. i 2688 z kwotą częściową 250 złr.

125 sztuk po 1000 złr. m. k. z kuponami: Nr. 319. 446, 552, 645, 868, 998, 1619, 1674. 1778. 2256, 2719. 2826, 3084, 3461, 4899, 4000, 5138, 5188, 5544, 5740, 5776. 5814, 6013, 6224. 6235, 7167, 7290, 7322, 7446, 7805. 7955, 8159, 8495, 8586, 8896, 8907, 8909, 8921. 9182. 9502. 9685, 9697, 10428 10562, 10584, 70597, 10644, 10948, 11063, 11496, 11834, 11847, 11882, 12695, 12873. 12936, 13043, 13076, 13177, 13462, 13668, 13723, 13902, 13992, 14071, 14343, 14427, 14470, 14522, 14618, 14746, 14811, 14925, 15383. 15508, 15735, 15780. 15795, 15813, 16016. 16041, 16571, 16614. 16797, 17006, 17058, 17072, 17095, 17137, 17391. 17492, 17542, 17661, 17726, 17752, 17934, 17947, 17983, 18360, 18440, 18670. 19588, 19691, 20016, 20100, 20276, 20757, 21161, 21222, 21410, 21545, 21661, 22021. 22143, 22181, 22318, 22407, 22725, 22749, 22861, 22943, 22964, 22965, 22981, 22987.

8 sztuk po 5000 złr. m. k. z kuponami: Nr. 255, 483, 793, 944, 1365. 1434, 1619, 1701.

6 sztuk po 10000 złr. m. k. z kuponami: Nr. 71, 394, 611, 723, 1008, 1830.

16 sztuk lit. A: Nr. 710 a 1160 złr., nr. 819 a 720 złr., nr. 1390 a 560 złr., nr. 1837 a 300 złr., nr. 2547 a 50 złr., nr. 2985 a 1000 złr., nr. 3368 a 50 złr., nr. 4038 a 25230 złr., nr. 5010 a 50 złr., nr. 5064 a 50 złr., nr. 5177 a 1700 złr. nr. 5214 a 8000 złr., nr 5326 a 50 złr., nr. 5472 a 900 złr., nr. 5799 a 100 złr., nr. 5891 a 1980 złr.

Cała wylosowana suma wynosi 295.000 złr. mon. konw. albo 309.750 zł. w. a.

Powyższe obligacje wypłacone będą gotówką w przypadających za to w austrjackiej walucie kwotach, zacząwszy od 1. maja 1864 r. w c. k. kasie funduszu indemnizacyjnego we Lwowie z zachowaniem istniejących w tej mierze przepisów.

Przyjechali d. 31. października i 1. listopada.

PP. Augustynowicz B. z Kniaża, Szwejkowski W. z Wołynia, Mochnacki S. z Tyśmienicy, Dylewski M. z Rolowa, Torosiewicz M. z Poltwy, Kutkowski Z. z Czerlan, Kutkowski A. z Hawłowiec, Treter H. z Laszek, — Madan M. z Polski, Malachowski K. z Rychcic, Piotrowski J. z Dzwiniaczki, Jędrzejewicz M. z Sniatyna, Br. Doliniański Ks. z Dolinian.

Wyjechali d. 31. października i 1. listopada.

PP. Hr. Starzyński B. na Podole, Czerwiński S. do Mieczyszczowa, Wasylko M. do Czerniowiec, Zurakowski A. do Horbacza, Papara H. do Zubowmostów, Urbański R. do Dobrosina, Radziejowski E. do Ditkowiec, Skrzyński W. do Bachórza, Hr. Stadnicki Z. do Hussakowa, Br. Kapri D. do Dźwiniacza, Augustynowicz B. do Woszczaniec, Harsdorf O. na Podole, Piotrowski K. do Łoszniowa, Brześciański B. do Pietnic.

Kurs lwowski, z dnia 2. listopada.

		Dają w. a. gl.	Dają w. a. ct	Żądają w. a. gl.	Żądają w. a. ct
Dukat holenderski		5	36	5	41
Dukat cesarski		5	39	5	44
Moskiewski półimperyał		9	22	9	28
Moskiewski rubel srebrny		1	75	1	77
Pruski talar kur.		1	68	1	70
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	72	68	73	55
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	76	35	77	10
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	73	73	74	30
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	81	25	81	77
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	197	42	199	17

Kurs wiedeński z dnia 2. listopada.

	W. a. gl.	W. a. ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	75	60
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	65
Losy z r. 1860	97	05
Akcje banku narod. za 1000 gl.	789	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	185	60
London 10 funt sterlingów	112	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	46
Srebro za 100 złr. w. a.	112	75

Uwiadomienia.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem K. Pillera